Na krawędzi zagłady. Robert Jerzy Szmidt

2017-05-05



Czyli z deszczu pod rynnę?

Kapitan Henryan Święcki nie ma do końca spokojnych snów. Wykonał bardzo dobrą robotę ratując niemal cała kolonię z Systemu Ulietta, ale nie daje mu spokoju to „niemal". Wie, że zostały tam osoby którym obiecał ratunek. Sam jednak niczego nie jest w stanie zrobić, a dowództwo nie kwapi się aby posłać tam flotę ratunkową. Są inne dużo ważniejsze problemy, a dla samego szczytu władzy pozostawieni koloniści to tylko statystyka.

Na domiar złego uszczupla się mu flotę – o 40%, czyli zabiera 4 transportowce. Kapitan nie byłby sobą gdyby nie kombinował jak mimo wszystko wrócić na Uliettę i wyciągnąć resztę kolonistów.

Trwa jednak wojna, potrzeba sukcesów. Gerdanielle Modo kanclerz Federacji, wydaje zdecydowany rozkaz – sukces ma pojawić się za maksymalnie 14 dni, a jego plan za 24 godziny. Sztab II floty nie ma innego wyjścia, zaczyna planować ofensywę. Wie on że straty będą olbrzymie, wróg posiada o wiele lepszą technologię niż Ziemianie.

Henryan szuka uratowanej przez siebie Nanadine. Według informacji jakie uzyskuje nikt o niej nie słyszał – o dużej części uratowanych również. Kapitan nie wie co się stało (a czytelnik poprzedniego tomu tak). W każdym razie Nanadine przejmuje przywództwo nad grupą byłych górników i próbuje zorganizować jakoś życie w nowym miejscu.

Poszukiwania kapitana nie przypadają do gustu pewnym osobom, pada pomysł aby kapitana się pozbyć, może jakiś nieszczęśliwy wypadek, a że misja ratunkowa na Deltę Uliettę jest samobójstwem, Święcki tam poleci. Co prawda jest plan awaryjny jak by miało się mu udać…

Tuż przed odlotem Święcki podsuwa kolejny ze swoich pomysłów. Jego zwierzchnicy znowu będą mieli

z nim utrapienie.

„**Na krawędzi zagłady**” to trzeci tom cyklu „**Pola dawno zapomnianych bitew**” Roberta Szmidta. Naczekałem się na niego, oj naczekałem. Akcji jak w poprzednich nie zabraknie. Obcy jak zawsze spuszczają nam manto, dowództwo dwoi i troi się aby temu zapobiec, a Rada Federacji wcale nie pomaga, wprost przeciwnie, stawia tylko kolejne żądania. Farland i Rutta próbują to jakoś ogarnąć, ale nie jest to łatwa sprawa.

W powieści pełno jest Emocji (przez duże E), akcji, zwrotów akcji – nierzadko dramatycznych. „**Na krawędzi zagłady**” bardzo mocno trzyma w napięciu. Z strony na stronę piętrzą się coraz to nowe problemy.

Akcja nie skończy się na tym tomie – w przygotowaniu jest kolejny tom, tak więc znowu trzeba będzie czekać… :-(Ciekawe ile. Wiem tylko, że będzie warto – ten cykl jest znakomity i wciąga jak bagno.

PS.
Chyba się, w końcu, przyzwyczaiłem do dziwacznych imion. :-)

Artur Wyszyński